

05.09.2017

Kraków. Na dwa głosy, czyli wspomnienie duetu w Operze

W Operze Krakowskiej, 17 września, godz. 18.30, zaplanowano wieczór "Na dwa głosy", inaugurujący nowy sezon artystyczny tej instytucji. Koncert będzie hołdem dla dwojga wielkich, uwielbianych przez publiczność solistów krakowskiej operetki: Iwony Borowickiej oraz Janusza Żelobowskiego.

Iwona Borowicka była wielką osobowością polskiej sceny muzycznej - artystką, która zachwycała talentem wokalnno-aktorskim, wzbudzając podziw i uwielbienie publiczności. Na scenie występowała przez 37 lat, z czego 30 spędziła w krakowskiej Operetce, gdzie debiutowała tytułową rolą w "Hrabinie Maricy".

Niezapomnianą parę z Iwoną Borowicką tworzyła druga gwiazda krakowskiej Operetki - jej pierwszy amant, Janusz Żelobowski. To o nim Jerzy Waldorff napisał: "Janusz Żelobowski - piękny głos, także aparycja!". Śpiewak był artystą wszechstronnym, obsadzany tak w operetce klasycznej, jak i w musicalu czy komedii muzycznej. Z krakowską sceną związany był w latach 1957-71, później przeniósł się do Warszawy. W operetce zadebiutował w partii Alfreda w "Zemście nietoperza" J. Straussa, a z każdą kolejną rolą stawał się ulubieńcem publiczności i krytyki.

A duety tego wieczoru będą tworzyć: Marcelina Beucher, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha oraz Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Janusz Ratajczak, Łukasz Ratajczak, Adam Sobierajski i Adam Szerszeń. Ponadto wystąpią studenci i absolwenci Krakowskiej Akademii Muzycznej: Paula Maciołek, znana krakowskiej publiczności m.in. z operetki "Hrabina Marica", oraz Daria Proszek i Jarosław Bielecki.

W programie wieczoru znajdą się m.in. duety z: "Wesołej wdówki" i "Krainy uśmiechu" F. Lehára, "Księżniczki czardasza" i "Hrabiny Maricy" E. Kálmána, "Barona cygańskiego" i "Wiedeńskiej krwi" J. Straussa oraz piosenki z repertuaru Jana Kiepury. Solistom towarzyszyć będzie Chór i Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyрекcją Tomasza Tokarczyka.

Tytuł oryginalny

Opera Krakowska. Na dwa głosy, czyli wspomnienie duetu

Źródło:

Materiał nadesłany

Dziennik Polski online

Autor:

Wacław Krupiński

Data:

05.09.2017

Na dwa głosy - wspominając Borowicką i Żelobowskiego

17 września, godz. 18.30, Opera Krakowska

Koncertem „Na dwa głosy” Opera Krakowska zainauguruje w niedzielę nowy sezon artystyczny. Wieczór będzie hołdem dla wspaniałych solistów krakowskiej Operetki: primadonny Iwony Borowickiej oraz Janusza Żelobowskiego, uznanego za pierwszego amanta tej sceny.

Teraz ich duety przypomną: Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Marcelina Beucher, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Szerszeń, Adam Sobierajski, Janusz Ratajczak i Łukasz Ratajczak. Wystąpią także studenci i absolwenci Akademii Muzycznej: Paula Maciolek (znana krakowskiej publiczności m.in. z operetki „Hrabina Marica”) oraz Daria Proszek, Jarosław Bielecki i Łukasz Klimczak. Orkiestrę Opery Krakowskiej poprowadzi Tomasz Tokarczyk. Gospodarzami wieczoru będą Katarzyna Sanocka i Bogusław Nowak.

Zmarła 33 lata temu Iwona Borowicka na scenie występowała 37 lat, z czego 30 spędziła w krakowskiej Operetce. Widzów podbiła także szybko; w połowie lat 50., gdy występowała także w Łodzi, dotarła w grudniu do Krakowa dwie godziny spóźniona; a publiczność wiernie czekała.

Janusz Żelobowski, który zmarł przed niespełna rokiem, występował tak w operetce klasycznej, jak w musicalu czy komedii muzycznej. Na krakowskiej scenie oklaskiwaliśmy go w latach 1957–71, później przeniósł się do Operetki Warszawskiej, w której latem 1971 r. wcielił się w postać Alfreda w „Zemście nietoperza”. „Janusz Żelobowski – piękny głos, także aparycja, porwać go na stałe” – pisał Jerzy Waldorff w „Polityce”. I tak się stało. Artysta wiele śpiewał też zagranicą. W 2007 r. w Operze Krakowskiej odbył się jubileusz z okazji 50-lecia jego pracy artystycznej. ©©

Wacław Krupiński



Wioletta Chodowicz i Tomasz Kuk wystąpią w Operze w niedzielę

DZIENNIK POLSKI

14-09-2017

14.09.2017

Kraków. Koncert "Na dwa głosy" zainauguruje sezon w Operze

Koncertem "Na dwa głosy" Opera Krakowska zainauguruje w niedzielę nowy 64. sezon artystyczny 2017/2018. Wieczór będzie poświęcony pamięci solistów krakowskiej operetki: primadonny Iwony Borowickiej oraz pierwszego amanta Janusza Żelobowskiego.

Z kolei pierwsza premiera nowego sezonu w Operze Krakowskiej nastąpi 27 października i będzie to "Norma" Vincenza Belliniego. Spektakl reżyseruje Laco Adamik, kierownikiem muzycznym jest Tomasz Tokarczyk.

Niedzielną inaugurację na scenie Opery jest hołdem złożonym Iwonie Borowickiej i Januszowi Żelobowskiemu.

- Chcemy przypomnieć te dwie wielkie postacie w historii naszego teatru, postacie których już nie ma, ale zajmują najlepsze miejsca w naszych sercach - zaznaczył dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak.

Jak zapowiedział, soliści, pracujący w Operze i współpracujący z nią, zaśpiewają 10 najpiękniejszych duetów operetkowych Iwony Borowickiej i Janusza Żelobowskiego.

Słynne duety wykonają Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Marcelina Beucher, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Szerszeń, Adam Sobierajski, Janusz Ratajczak, Łukasz Ratajczak. Wystąpią także studenci i absolwenci Akademii Muzycznej. Orkiestrę Opery Krakowskiej poprowadzi Tomasz Tokarczyk, a gospodarzami wieczoru będą Katarzyna Sanocka i Bogusław Nowak.

Podczas koncertu widzowie zobaczą i usłyszą archiwalne nagrania z występów Borowickiej i Żelobowskiego. W programie wieczoru znajdą się m.in. duety z: "Wesołej wdówki" i "Krainy uśmiechu" Franza Lehara, "Księżniczki czardasza" i "Hrabiny Maricy" Emmericha Kalmana, "Barona cygańskiego" i "Wiedeńskiej krwi" Johanna Straussa oraz piosenki Jana Kiepury.

- Jestem ogromnie wdzięczna Operze Krakowskiej za tę fantastyczną inicjatywę. Janusz Żelobowski wraz z Iwoną Borowicką pozostają w sercach wielu mieszkańców Krakowa, którzy nadal wspominają czasy świetności krakowskiej operetki. Artyści ci przez lata razem występowali i dzielili scenę, teraz spotkają się znowu na afiszu Opery Krakowskiej - powiedziała Renata Żelobowska-Orzechowska, córka

Janusza Żełobowskiego.

Z kolei synowa Iwony Borowickiej Sybilla Borowicka dodała: "Podczas koncertu usłyszemy nie tylko duety, które wykonywali, ale będziemy mogli zobaczyć także fragmenty archiwalnych nagrań z ich koncertów. Cieszę się, że Kraków pamięta".

Iwona Borowicka (ur. 1929 w Łodzi, zm. w 1984 w Krakowie) na scenie jako śpiewaczka występowała przez 37 lat, z czego 30 spędziła w krakowskiej operetce, gdzie debiutowała tytułową rolą w "Hrabinie Maricy" Kalmana.

Parę z Iwoną Borowicką tworzyła druga gwiazda krakowskiej operetki - Janusz Żełobowski (ur. 1932 w Wilnie, zm. 2016 w Warszawie). Artysta występował w operetce klasycznej, musicalu, komedii muzycznej. Z krakowską sceną związany był w latach 1957-71, później przeniósł się do Operetki Warszawskiej. W operetce zadebiutował w partii Alfreda w "Zemście nietoperza" Straussa.

Spektakl "Norma" Belliniego pojawi się na afiszu Opery Krakowskiej po raz drugi. Podczas krakowskiej premiery jako Normę publiczność zobaczy Katarzynę Oleś-Blachę i Karinę Skrzyszewską, które wystąpią także w partii arcykapłanki i córki Orgwista. W pozostałych rolach usłyszemy m.in. znanego włoskiego śpiewaka Paolo Lardizzone oraz Arnolda Rutkowskiego.

Wśród spektakli, jakie jeszcze w tym roku będą na afiszu Opery Krakowskiej, są: "Teresica - una pasión" w reż. niemieckiego dramaturga, scenarzysty i aktora Freda Apkego; reż. Laco Adamika - "Tannhauser" Ryszarda Wagnera, "Cyganeria" Giacoma Pucciniego i "Straszny dwór" Stanisława Moniuszki; "Hrabina Marica" Kalmana w reż. Pawła Aignera; oraz spektakl baletowy "Emocje" autorstwa choreografów: Katarzyny Aleksander-Kmieć, Violetty Suskiej i Jacka Tyskiego.

Na krakowską scenę powrócą spektakle dla młodszych widzów, takie jak "Muzyka i magia", "Opera B/O", "Dziadek do orzechów", "Kopciuszek".

Źródło:

Materiał własny

PAP

Data:

14.09.2017

15.09.2017

Kraków. Arie operetkowe na dwa głosy

W niedzielę (17 września) Opera Krakowska przywita się z publicznością koncertem "Na dwa głosy" poświęconym pamięci solistów krakowskiej Operetki - primadonny Iwony Borowieckiej oraz pierwszego amanta Janusza Żelobowskiego. Repertuar obejmie najpiękniejsze arie operetkowe.

Iwona Borowiecka i Janusz Żelobowski - dwoje wielkich artystów związanych z Operą Krakowską [na zdjęciu]. Ona, osobowość polskiej sceny muzycznej, artystka, która zachwycała talentem wokально-aktorskim, on, artysta wszechstronny ("Piękny głos, także aparycja!" - napisał o nim Jerzy Waldorff), występujący zarówno w operetce klasycznej, jak i w musicalu czy komedii muzycznej. Borowiecka spędziła na scenie 37 lat, z czego 30 w krakowskiej Operetce, gdzie zadebiutowała tytułową rolą w "Hrabinie Maricy" E. Kalmana. Żelobowski występował na krakowskiej scenie w latach 1957-71.

Charyzmatyczny duet Opera Krakowska postanowiła przypomnieć w ramach inauguracji sezonu 2017/2018 koncertem najstojnniejszych arii operetkowych "Na dwa głosy".

W programie archiwalne nagrania z występów Iwony Borowieckiej i Janusza Żelobowskiego, a także duety z "Wesołej wdówki" i "Krainy uśmiechu" F. Lehara, "Księżniczki czardasza" i "Hrabiny Maricy" E.

Kalmana, "Barona cygańskiego" i "Wiedeńskiej krwi" J. Straussa oraz piosenki z repertuaru Jana Kiepury.

Główne partie zaśpiewają Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Marcelina Beucher, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Szerszeń, Adam Sobierajski, Janusz Ratajczak oraz Łukasz Ratajczak. W obsadzie również studenci i absolwenci Akademii Muzycznej - Paula Maciołek, znana krakowskiej publiczności m.in. z operetki "Hrabina Marica", oraz Daria Proszek, Jarosław Bielecki i Łukasz Klimczak. Artystom towarzyszyć będą Chór i Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyktcją Tomasza Tokarczyka.

Iwona Borowiecka i Janusz Żelobowski - dwoje wielkich artystów związanych z Operą Krakowską. Ona, osobowość polskiej sceny muzycznej, artystka, która zachwycała talentem wokально-aktorskim, on, artysta wszechstronny ("Piękny głos, także aparycja!" - napisał o nim Jerzy Waldorff), występujący zarówno w operetce klasycznej, jak i w musicalu czy komedii muzycznej

Morderca sopranów

Jesień w Operze Krakowskiej to cykl wydarzeń z okazji 25-lecia pracy artystycznej Michała Znanieckiego, uwielbianego reżysera, który dla opery przygotował m.in. "Króla Rogera", "Eugeniusza Oniegina" i ostatnio, w czerwcu, "Opowieści Hoffmanna". Dwa ostatnie spektakle zostaną pokazane 29 września i 1 października ("Eugeniusz Oniegin") oraz 8 i 10 października ("Opowieści Hoffmanna") w ramach jubileuszu "25 lat Michała Znanieckiego w teatrze". Dodatkowo w przestrzeni Opery Krakowskiej będzie można obejrzeć wystawę zdjęć poświęconą najważniejszym produkcjom Michała Znanieckiego.

Wernisaż 29 września.

Premierowo

Pierwszą operową premierą nowego sezonu będzie "Norma" V. Belliniego w reżyserii Laco Adamika (27-29 i 31 października). - "Norma" to dzieło uznawane za operę doskonałą, o czym mówi znana anegdota przywoływana przez Piotra Kamińskiego w kompendium "Tysiąc i jedna Opera". Gdy pewien wydawca poprosił G. Bizeta, by przeinstrumentował operę "wedle nowoczesnego smaku", autor "Carmen" odesłał partyturę, stwierdzając, że to rzecz niemożliwa, a zresztą zbyteczna. Dzieło Belliniego to sztandarowa pozycja operyjako gatunku, a "Cavatina" śpiewana przez tytułową bohaterkę w pierwszym akcie "Casta Diva" to najśłynniejsza aria wioska. Tytułowa rola jest jedną z najtrudniejszych partii sopranowych w operowym repertuarze, przez co zyskała miano "mordercy sopranów". Sięgają po nią tylko najlepsze głosy - mówi Maria Zimny z Opery Krakowskiej. Na deskach Opery Krakowskiej z tą partią zmierzają się Katarzyna Oleś-Blacha oraz Karina Skrzyszewska.

W nowym sezonie zobaczymy też premierowo spektakl "Szukając Leara: Verdi", projekt z cyklu "Głos wykluczonych" z udziałem m.in. Wojciecha Malajkata i Jerzego Artysza oraz podopiecznych domów opieki społecznej. Sztuka otrzymała Doroczną Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2016.

Wrzesień będzie dla artystów Opery Krakowskiej okresem wyjazdów. Zespół zaprezentuje "Hrabinę Marice" E. Kalmana w reż. Pawła Aignera w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie (24 września) oraz w Sanockim Domu Kultury (26 września).

Koncert "Na dwa głosy" i inauguracja sezonu artystycznego 2017/2018 w Operze Krakowskiej w niedzielę (17 września) o godz. 18.30. Biletów brak. Szczegółowe informacje o nowym repertuarze na stronie opera.krakow.pl.

Tytuł oryginalny

Arie operetkowe na dwa głosy

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 215 - Co Jest Grane

Autor:

Marta Gruszecka

Data:

15.09.2017

Na dwa i więcej głosów

NOWY SEZON | Wśród wielu wydarzeń szczególnie ważna jest październikowa premiera „Normy” Vincenzo Belliniego.

W rzesień w Operze Krakowskiej rozpoczął się „Gala operetkowa” – koncertem przy al. Róż w Nowej Hucie oraz „Napojem miłosnym” Donizettiego na rynku w Lanckoronie. Jednak inauguracją nowego sezonu artystycznego 2017/2018 będzie 17 września koncert „Na dwa głosy”, poświęcony pamięci wybitnych solistów krakowskiej Operetki: primadonny Iwony Borowickiej oraz pierwszego amanta Janusza Żelobowskiego.

Iwona Borowicka była wielką osobowością. Zachwycała talentem wokalistycznym, wzbudząc podziw i uwielbienie publiczności. Na scenie występowała przez 37 lat, z czego 30 spędziła w krakowskiej Operetce, gdzie debutowała tytułową rolą w „Hrabinie Maricy” Kálmána. Niezapomnianą parę tworzył z nią właśnie Janusz Żelobowski. Był artystą wszechstronnym, występował zarówno w operetce, jak w musicalu czy komedii muzycznej. Zadebiutował jako Alfred w „Zemście nietoperza” Straussa, a z każdą kolejną rolą stawał się ulubieńcem publiczności i krytyki. Z krakowską sceną związany był w latach 1957–1971, później przeniósł się do Operetki Warszawskiej.

Słynne duety wykonywał podczas tego koncertu Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Marcelina Beucher, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Szerszeń, Adam Sobierajski, Janusz Ratajczak, Łukasz Ratajczak. Wystąpią także studenci i absolwenci Akademii Muzycznej: Paula Maciołek, Daria Prosek, Jarosław Bielecki i Łukasz Klimczak. Wszystkim towarzyszyć będzie Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyktando Tomasza Tokarczyka.

We wrześniu Opera będzie realizowała także projekty wyjazdowe, zaprezentuje swój spektakl – „Hrabinę Maricę” Kálmána – w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie (24.09) oraz w Sanockim Domu Kultury (26.09).

Przełom września i października przyniesie cykl wydarzeń z okazji 25-lecia pracy artystycznej Michała Znanieckiego, artysty wszechstronnego – reżysera, dramaturga, scenografa i pedagoga. Jak sam mówi, Opera Krakowska jest dla niego miejscem wyjątkowym, dlatego w niej postanowił świętować swój jubileusz. Na krakowskiej scenie zrealizował ważne w swojej karierze spektakle, takie jak: „Eugeniusz Oniegin” Czajkowskiego, „Miłość do trzech pomarańczy” Prokofiewa, inspirowany kinem Felliniego „Don Giovanni” Mozarta czy przejmujący traktat o życiu, jakim w jego ujęciu stał się „Król Roger” Szymanowskiego.

W Operze Krakowskiej wystawione zostaną teraz spektakle: „Eugeniusz Oniegin” (29.09 i 1.10) oraz „Opowieści Hoffmanna” (8 i 10.10). Premierę będzie miał też projekt Michała Znanieckiego z cyklu „Głos wykluczonych” – spektakl „Szukając Leara: Verdi” (5.6.10) z udziałem m.in. Wojciecha Malajkata i Jerzego Artysza oraz podopiecznych krakowskich domów opieki społecznej. Przedstawienie to otrzymało nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2016 roku. Jesienią w Operze Krakowskiej zostanie zaprezentowana wystawa zdjęć poświęcona najważniejszym produkcjom Michała Znanieckiego zrealizowanym w Izraelu, Argentynie oraz w Polsce. Odbędzie się także premiera wydanej przez PWM książki „Złota klatka” – obszernego wywiadu, który z artystą przeprowadził Mateusz Borkowski.

Pierwszą premierą nowego sezonu w Operze Krakowskiej będzie „Norma” Belliniego (27.10), którą reżyseruje Laco Adamik, kierownikiem muzycznym jest Tomasz Tokarczyk. Scenografię zaprojektowała Barbara Kędzierska, autorką kostiumów jest Maria Balcerek, a za przygotowanie chóru odpowiada Jacek Mentel. „Norma” to dzieło uznawane za operę doskonałą i sztandarową pozycję opery jako gatunku. Cavatina, śpiewana przez tytułową bohaterkę w pierwszym akcie – „Casa Diva” – to najsłynniejsza aria włoska.

Tytułowa rola należy do najtrudniejszych partii w operowym repertuarze, zyskała więc miano „mordercy sopranów”, dlatego sięgają po nią tylko najlepsze głosy. Jako Normę zobaczymy Katarzynę Oleś-Blacha i Karinę Skrzyszewską. Usłyszymy też m.in. znanego włoskiego śpiewaka Paolo Lardizzone oraz Arnolda Rutkowskiego, który gościnnie występował już w Krakowie w „Trubadurze” Verdiego jako Manrico oraz w „Carmen” Bizeta w partii Don José.

Ponadto w październiku widzowie będą mogli obejrzeć spektakl „Teresica – una pasión” w reżyserii niemieckiego dramaturga, scenarzysty i aktora Freda Apkego. Przedstawienie opiera się na pieśniach hiszpańskiego renesansu, a muzyka jest połączeniem elementów żydowsko-chrześcijańskich i mauretańskich. Opracowania pieśni i ich aranżacji dokonał kompozytor i instrumentalista Mikołaj Blajda. Kierownikiem muzycznym przedstawienia jest Zygmunt Magiera, solistom towarzyszy Zespół Instrumentalny Opery Krakowskiej grający na dawnych instrumentach.

Na scenę powrócą też lubiane spektakle dla młodszych widzów: „Muzyka i magia”, „Opera B/O”, „Dziadek do orzechów” oraz „Kopciuszek”. Ten ostatni spektakl to baletowa

wersja jednej z najbardziej znanych baśni. Choreografię stworzył pochodzący z Mediolanu Giorgio Madia. W przeszłości był solistą Baletu Béjarta i San Francisco Ballet, obecnie tworzy przedstawienia na scenach Wiednia czy Berlina. Dla Krakowa przygotował wzruszające, ale i pełne humoru przedstawienie, którego warstwę muzyczną stanowią fragmenty utworów Rossiniego. Spektakl adresowany jest do widzów od 12 lat, a „(...) bogactwo pomysłów, brawura i wdzięk sprawiają, że spektakl podoba się i dzieciom, i dorosłym” – pisała Katarzyna Fortuna z „Gazety Krakowskiej”.

W repertuarze znajdzie się także „Tannhäuser” Wagnera, a uwspółcześioną wersję tej opery wyreżyserował Laco Adamik. „Tannhäuser” to nie tylko historia o miłości i jej odmianach, ale przede wszystkim o człowieku rozpiętym między kulturą i naturą, o dojrzeniu bohatera w drodze do samego siebie i do istoty człowieczeństwa. Jak powie Justyna Nowicka z Radia Kraków – „atut tej inscenizacji to świetny zespół solistów – dojrzały i doskonale przygotowany do trudów wagnerowskiej partytury”.

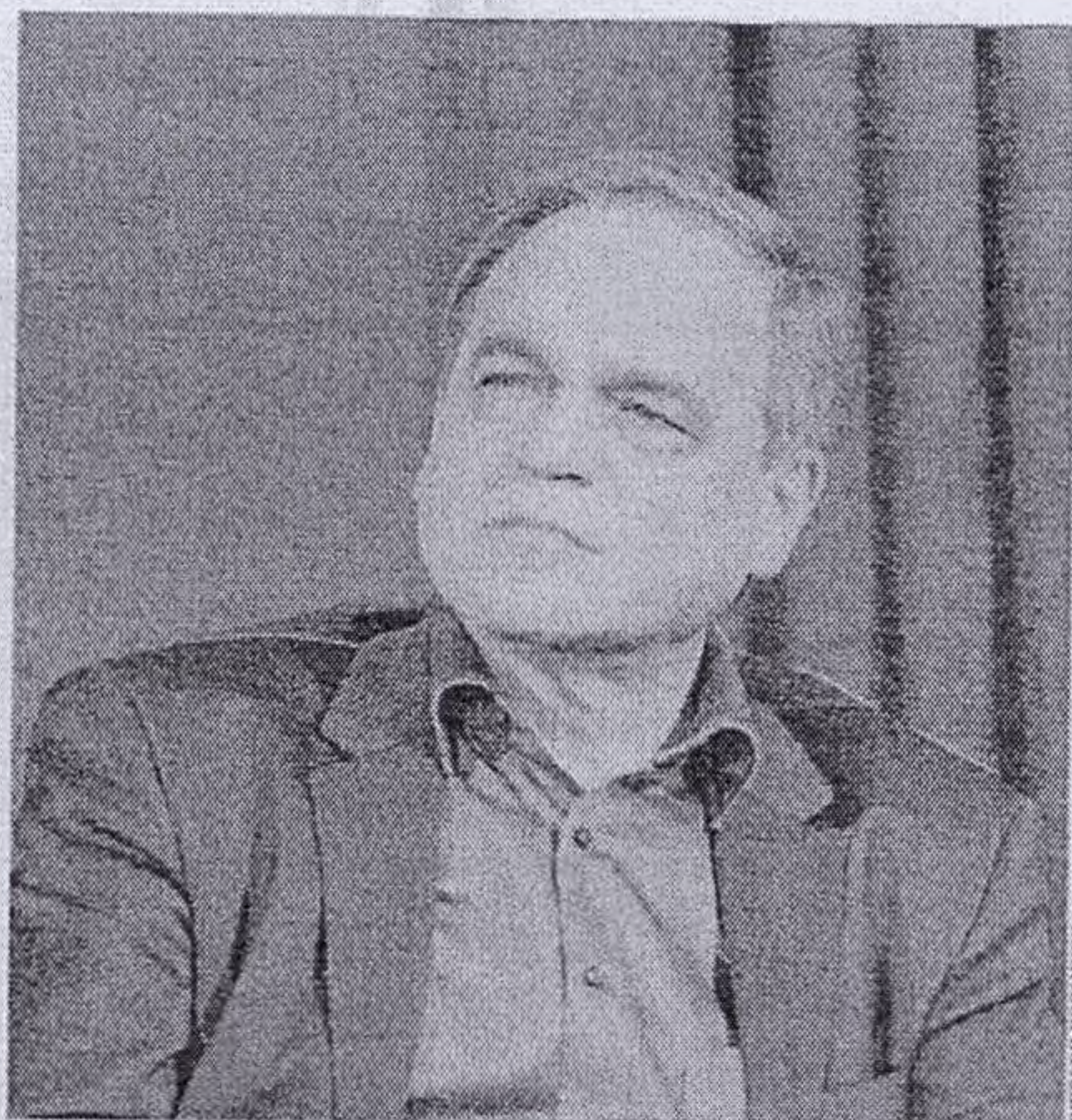
Listopadowy repertuar to także „Hrabina Marica” Kál-

mána oraz spektakl „Emocje 2017”, opowiadający językiem tańca o emocjach, uczuciach i relacjach międzyludzkich, które nie zawsze da się wyrazić w słowach. Czasami lepiej przekazać je gestem czy ruchem. Autorami czteroczęściowego przedstawienia są znani polscy choreografowie: Katarzyna Aleksander-Kmieć, Violetta Suska i Jacek Tyski. „(...) Spektakl „Emocje” to krok w dobrym kierunku. Na jego przykładzie widać, dokąd zmierza i jak się rozwija polska sztuka taneczna. Spotkania choreografów, którzy na co dzień pracują w różnych ośrodkach rozsiadanych po całym

świecie, często wykształconych na zachodzie Europy, w Stanach Zjednoczonych bądź na terenie dzisiejszej Rosji, pozwalają na konfrontację różnych doświadczeń, zderzanie się ciekawych osobowości” – pisała Agnieszka Rutkowska (portal taniecPOLSKA.pl).

W grudniu Opera Krakowska zaprezentuje „Cyganerię” Pucciniego i „Straszny dwór” Moniuszki. Zgodnie z tradycją zwieńczeniem roku kalendarzowego na krakowskiej scenie będzie Koncert Sylwestrowy. To szczególna okazja, by wraz z publicznością pożegnać oraz wspólnie przywitać i otworzyć Nowy Rok. ☺





BOGUSŁAW NOWAK | Dyrektor Opery Krakowskiej zdradza, że prowadzenie takiego teatru może być przyjemnością.

Zaczyna pan nowy sezon bardzo ambitnie. Wystawienie „Normy” Beillego jest wyzwaniem dla każdego teatru.

BOGUSŁAW NOWAK: To prawda, ale mam nadzieję, że nasi widzowie też uważają, że jesteśmy ambitni. Wierzę jednak, że powstanie spektakl, który i nam sprawi satysfakcję.

Planując każdą premierę, myśli pan bardziej o tym, czy ma pan do dyspozycji artystów, którzy podolają

wyzwaniu, czy głównie o tym, na co czeka publiczność?

Przede wszystkim muszę zdradzić, że Opera Krakowska prowadzona jest kolegiąlnie. Decyzje zapadają w gronie trzysobowym: Laco Adamik, Tomasz Tokarczyk i ja. I rzeczywiście długo się zastanawiamy, czy stać nas artystycznie na daną premierę. Z reguły odpowiedź jest następująca: w zasadzie tak, ale trzeba jeszcze kogoś dobrać do obsady. Potrzebna jest zatem, jak to nazywam, wartość

dodana. W przypadku „Normy” będzie to udział dwóch tenorów: Arnolda Rutkowskiego i Paolo Lardizzone. Zastanawiamy się też, jak sprawić przyjemność naszym solistom. „Norma” jest więc dla Katarzyny Oleś-Blacha, ale i dla pozostałego zespołu. A generalnie rzecz ujmując, od pewnego czasu wkroczyliśmy już na drogę poszukiwań twórczych, a jednocześnie i takich wyborów, które nam samym sprawiają przyjemność. Mamy więc takie tytuły, jak „Miłość do trzech pomarańczy” Prokofiewa czy „Mefistofeles” Boito, a obok tego „Don Pasquale” Donizettiego.

powód do satysfakcji. Zarówno ci wybierający po raz dziesiąty „Traviatę” lub „Carmen”, jak i ten, kto kupił bilet dlatego, że danej opery jeszcze nigdy nie widział.

Skończył się już czas narzekania, że budynek Opery Krakowskiej oddany wam w 2008 roku ma rozmaite wady?

Rozumiem tych, którzy ten gmach do dziś różnie oceniają. Wydaje mi się jednak, że po dwóch, trzech sezonach w Krakowie przestano rozmawiać o tym, jak on wygląda, a zaczęliśmy dyskutować o tym, co w jego wnętrzu można zobaczyć. I to jest dla nas duży komplement.

Własny gmach sprzyja także temu, że chór śpiewa lepiej, że orkiestra gra lepiej?

Oczywiście, że tak. Taka stabilizacja pomaga wszystkim zespołom, również baletowi, choć zdecydowanie wyższy poziom orkiestry jest też wynikiem systematycznej pracy Tomasza Tokarczyka. Dla mnie jest on dyrygentem wciąż za mało docenionym w środowisku operowym, ale dzięki temu mamy go u siebie na stałe.

Opera Krakowska ma własny, stały zespół solistów. To nie jest obecnie częsty model. Teatry wolą robić castingi, dobierać wykonawców do konkretnych spektakli.

Nie jest łatwo utrzymać własny zespół, ale to da się osiągnąć. Nie chcemy być jednak samowystarczalni. Wybraliśmy rozwiązanie pośrednie. W repertuarze mamy najwyższe dwa, trzy tytuły, które jesteśmy w stanie zaprezentować wyłącznie swoimi siłami. Musimy się uzupełniać i robimy to świadomie. Zaproszenie każdego artysty, nie tylko takiej gwiazdy jak Mariusz Kwiecień czy Małgorzata Walewska, świadczy, że jako zespół jesteśmy otwarci na wszystkich i przez to też się rozwijamy. Oczywiście można dyskutować, jaki model teatru jest bardziej kosztowny. Jeśli jednak poruszylibyśmy tematy związane z finansowaniem naszej instytucji, to łatwiej by było, gdyby Operę współfinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Owe półtora miliona złotych spływające dzięki temu do niektórych teatrów operowych pozwala na stworzenie perspektywy finansowej. Ale nie narzekam na sponsorów. Mam takich partnerów finansowych, którzy wychodzą naprzeciw naszym potrzebom. Mam nadzieję, że tak będzie dalej.

To dzięki temu dajecie dużo premier każdego sezonu?

Rzeczywiście tak jest, ale bywa to okupione wielkim wysiłkiem.



„Kopciuszek” z muzyką Gioacchino Rossiniego, choreografia Giorgio Madia, 13 i 15 października; na zdjęciu Mizuki Kurosawa



„Koncert na dwa głosy”, 17 września; na zdjęciu: Katarzyna Oleś-Blacha i Andrzej Lampert

Czy jednak publiczność oczekuje od Opery Krakowskiej sprawdzonych hitów, czy też jest otwarta na utwory nieznane?

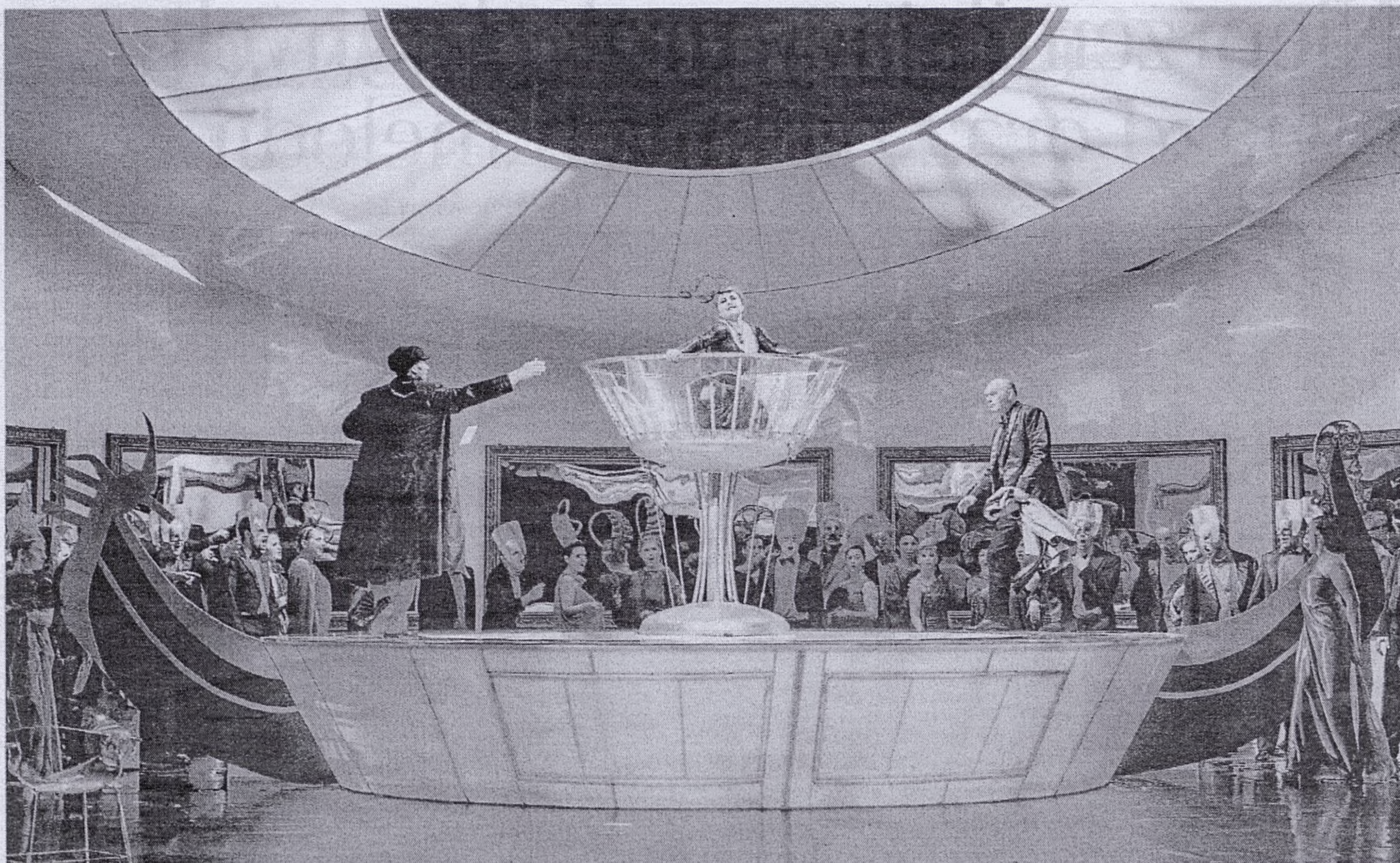
Zna pan zapewne opinię, że Kraków jest konserwatywny, także w kwestii wyborów teatralnych. Okazuje się wszakże, że przez ostatnich dziesięć lat podsunęliśmy naszym widzom różne tytuły. Do tych, które już wymieniałem, można przecież dodać choćby „Cesarza Atlantydy” Ullmanna czy „Ariadnę na Naksos” Straussa, a także Wagnera, którego nigdy w Krakowie nie wystawiano. I okazuje się, że publiczność reaguje fantastycznie, sala jest wypełniona niemal do ostatniego miejsca. Zmieniła się zatem świadomość naszych widzów, ale także i nasza, staliśmy się odważniejsi w wyborach repertuarowych.

Na ile pomogło w tym zdobycie długo oczekiwanej własnej siedziby?

Odegrało niezwykle istotną rolę. Systematyczna praca i możliwość codziennego przybycia do tego samego miejsca, fakt, że muzyk zostawia nuty i rano znajduje je nienaruszone na swoim pulpicie – to wszystko składa się na wielki komfort pracy. Wydaje mi się, że dzięki temu także staliśmy się zespołem gotowym do podjęcia najtrudniejszych wyzwań. A więc rozwinęliśmy się. Takich dzieł jak „Miłość do trzech pomarańczy” nie byłibyśmy w stanie wystawić wtedy, gdy byliśmy teatrem bez własnego gmachu.

Kiedy Opera Krakowska krążyła między Teatrem im. Słowackiego a starą sceną przy ulicy Lubicz, miał pan w głowie utwory, o których marzył?

Oczywiście, od dawna marzyłem właśnie o Wagnerze czy „Mefistofelesie” Boito. Ale kiedy myślałem o teatrze, który wreszcie zostanie zbudowany, to przede wszystkim chciałem, by był miejscem, w którym każdy, kto przyjdzie, znajdzie



♦ Jacques Offenbach, „Opowieści Hoffmanna”, scena zbiorowa; reżyseria Michał Znaniecki, 8 i 10 października

Jak długo w Krakowie można zagrać jeden tytuł?

Sam jestem tego ciekaw, choćby z tego powodu, że „Tannhäusera” pokazaliśmy już sześciokrotnie przy prawie 100-procentowej frekwencji. W listopadzie gramy kolejne spektakle i czekam z niecierpliwością, jak wówczas zareaguje publiczność. Jesteśmy nieco rozpuszczeni faktem, że na dwa miesiące przed spektaklami w naszej kasie nie ma już biletów. Na przykład „Miłość do trzech pomarańczy” zbudowała swoją legendę i jest wręcz wypatrywana na naszym afiszu.

A na ile może pan sobie pozwolić w Krakowie na nowoczesność inscenizacyjną?

Dbamy o to, by nie nadwerżać cierpliwości naszego widza, aczkolwiek trochę naruszamy jego przyzwyczajenia, czego przykładem niedawna premiera „Opowieści Hoffmanna”. Stanowi dowód, że wychodzimy naprzeciw nie tyle współczesnym tendencjom, lecz przede wszystkim naprzeciw współczesnym sposobom realizacji dzieła teatralnego. Zwykle uwspółcześnienie akcji to przecież rzecz banalna.

I krakowska publiczność zaakceptowała waszą „Traviatę” w dzisiejszych strojach?

Jak najbardziej, ale też nieżyjący, wspaniały reżyser Krzysztof Nazar już za pomocą pierwszej sceny z elektrokardiogramem uświadomił widzom, że to

w pewnym sensie opowieść o każdym z nas. Zbudował w ten sposób pomost między tamtym światem Violetty a naszym.

Czy po prawie 14 w sumie latach dyktowania w Krakowie ma pan jakieś opery, które chciałby umieścić w repertuarze?

Oczywiście, ale nie zdradzę żadnego tytułu. No, może poza jednym. Chciałbym doprowadzić do wystawienia dzieła, którego nikt od lat nie gra, a to była pierwsza opera, którą w życiu obejrzałem jako siedmioletni chłopiec. To było „Fra Diavolo” Aubera. No i mogę jeszcze zdradzić, że w 2019 roku znów będzie reżyserował u nas Jerzy Stuhr. Chce przygotować „Włoszkę w Algierze” Rossiniego. ☺

— rozmawiał Jacek Marczyński



♦ „Teresa - una pasión” z pieśniami hiszpańskiego renesansu, reżyseria Fred Apke, 21 i 22 października, 22 i 23 listopada; na zdjęciu: Iwona Socha i Krzysztof Kozarek

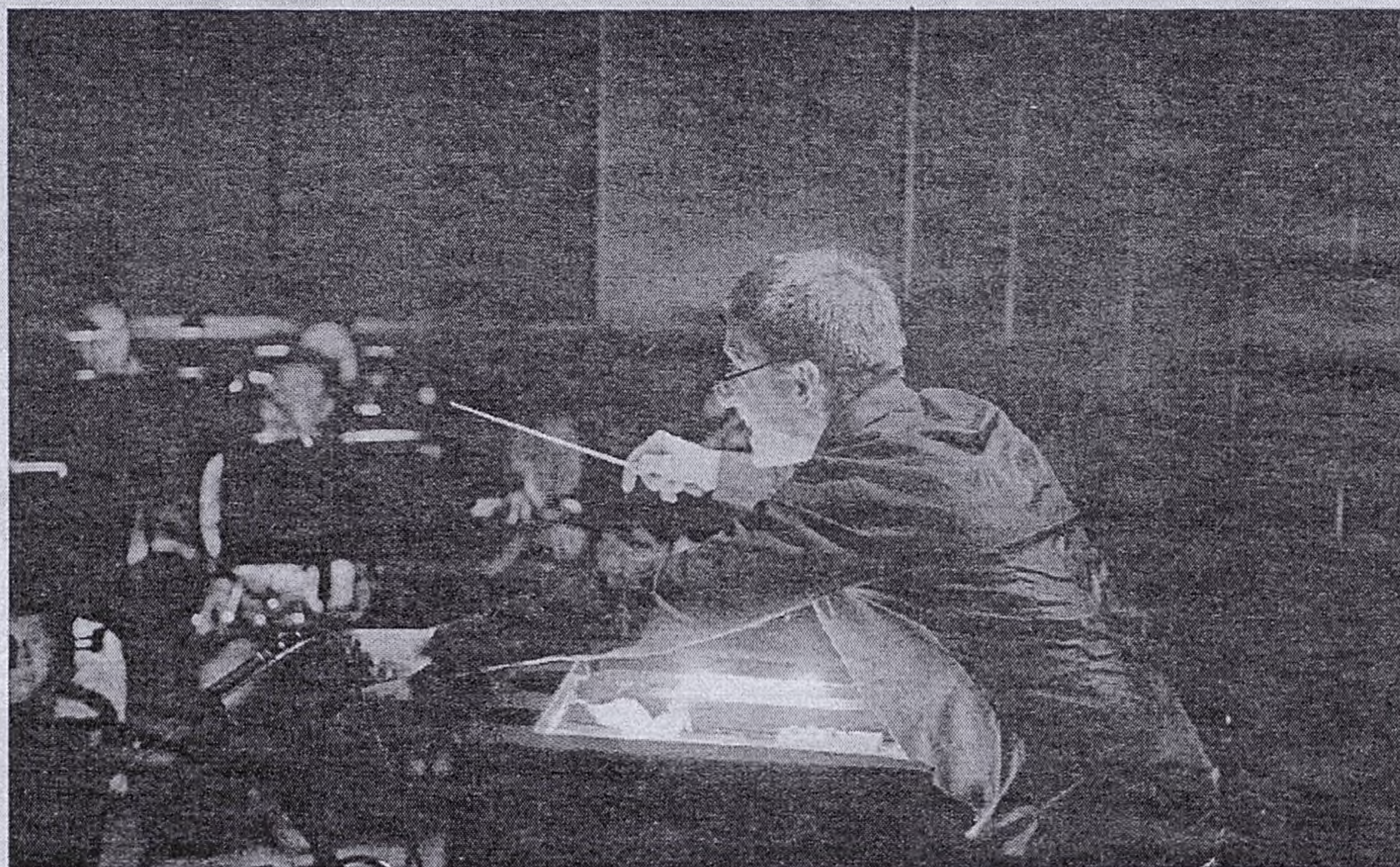


♦ Piotr Czajkowski, „Eugeniusz Oniegin”, reżyseria Michał Znaniecki, 29 września i 1 października; na zdjęciu: Ewa Biegas i Mariusz Kwiecień



♦ „Tannhäuser”, reżyseria Laco Adamik, 17 i 19 listopada; na pierwszym planie Tomasz Kuk

Nieprzemijający urok dawnych gwiazd oraz pięknych melodii



Dzisiaj śpiewacy interesują się operetką?

Muszę powiedzieć, że wielu naprawdę wybitnych artystów operowych chętnie bierze udział w takich przedsięwzięciach. Starają się temu sprostać z różnym niekiedy efektem, ale chyba Opera Krakowska ma szczęście, bo dysponuje śpiewakami, którzy dobrze odnajdują się w obu tych kategoriach. Zmienność jest dla każdego bardzo cenna, bo powszechna jest u nas tendencja do szufladkowania artystów. Widzę to również po sobie. Poza Krakowem często bywam postrzegany wyłącznie jako dyrygent, który związał się z operą.

Pan chyba jednak nie żałuje, że stała się ona artystyczną specjalnością?

Nie, choć chętnie od czasu do czasu dyryguję symfonią lub poematem orkiestrowym. Natomiast rzeczywiście od pierwszych dni pracy jeszcze w Operze na Zamku w Szczecinie teatr stał się moim drugim domem. I nie wyobrażam sobie teraz, bym miał się zająć wyłącznie repertuarem symfonicznym.

A w którym momencie życia pan zetknął się z operetką?

Właśnie w Szczecinie, gdzie ówczesny dyrektor Wacław Kunc wprowadził cykl gali „Królowie operetki”. Jako student znałem tylko absolutnie podstawowe dzieła operetkowe, natomiast tam zacząłem poznawać wiele innych tytułów i kompozytorów. I okazało się, że są to niezwykle piękne melodie, czasami z zaskakującą harmonią.

A udało się panu zrealizować w Krakowie swoje marzenia muzyczne?

Zdecydowanie tak. Jednym z nich był oczywiście Richard Wagner, którego

dziś nigdy tu nie wystawiano i wydaje mi się, że premiera „Tannhäusera” nie okazała się chybionym pomysłem. Pierwszy raz zetknęliśmy się z tą muzyką i dzięki olbrzymiemu wyzwaniu dla solistów, dla chóru i oczywiście dla orkiestry zrobiliśmy olbrzymi krok do przodu.

Jak się weszło na taki poziom, to co dalej?

Trzeba iść tym samym tropem, choć wybierać różne kierunki. Nie mniej istotne jest na przykład włoskie belcanto, stąd już niebawem pojawi się u nas „Norma”, wyjątkowy sprawdzian dla solistów. Ogromną przyjemność sprawili mi też takie tytuły jak „Miłość do trzech pomarańczy” Prokofiewa czy „Ariadna na Naksos” Straussa, bo to są kroki milowe na drodze do dojrzałości artystycznej dla wszystkich.

A stale obecne na scenie, sprawdzone hity operowe, jak „Traviata” czy „Carmen”, też mogą dyrygentowi sprawić przyjemność?

Bez nich teatr nie będzie żył, publiczność kocha tę muzykę, a ona zawsze dostarcza, także mnie, dużo wrażeń i satysfakcji.

Czy koncert „Na dwa głosy” będzie w całości operetkowy?

Niemal wyłącznie tak. Na ten wieczór poświęcony pamięci Iwony Borowickiej i Janusza Żelobowskiego wybraliśmy głównie fragmenty operetek Straussa, Kálmána, Lehára, ale przypomnimy też „Clivie” Dostala z bardzo piękną, melodyjną muzyką, dziś rzadko prezentowaną na scenie, czy pieśń „Wiedzi moich marzeń” Sieczyńskiego. To był repertuar tego legendarnego duetu. ☺

—rozmawiał Jacek Marczyński

TOMASZ TOKARCZYK | Kierownik muzyczny Opery Krakowskiej opowiada o swojej przygodzie z operetką i o tym, że teatr stał się jego drugim domem.

Należy pan do pokolenia, które nie mogło oglądać na scenie Iwony Borowickiej i Janusza Żelobowskiego...

TOMASZ TOKARCZYK: Iwona Borowicka rzeczywiście nie, ale z panem Januszem Żelobowskim miałem przyjemność wystąpić jakieś dziesięć lat temu podczas pożegnania z naszą starą sceną operetkową przy ulicy Łubicz. To był specjalny spektakl „Księżniczki czardasza”, w którym po każdej akcie występowały różne gwiazdy naszego teatru. Był wśród nich oczywiście Janusz Żelobowski.

Na ile legenda tych artystów jest nadal żywa w Krakowie?

Publiczność, ta oczywiście bardziej dojrzała, doskonale pamięta ich występy. Często po spektaklach operetkowych spotkam się z widzami, którzy wspominają tamte lata, dając nam do zrozumienia, że byli to niedościgli artyści.

Pana zdaniem tak rzeczywiście jest?

Żyjemy w innych czasach. Nie mamy gwiazd, na które, jak kiedyś, chadzało się do teatru, dziś szukamy ich w internecie, na YouTube. Stwierdzenie to nie dotyczy tylko Krakowa, nastąpiła epoka megagwiazd globalnych, promowanych właśnie przez

internet czy transmisje z największych teatrów operowych świata.

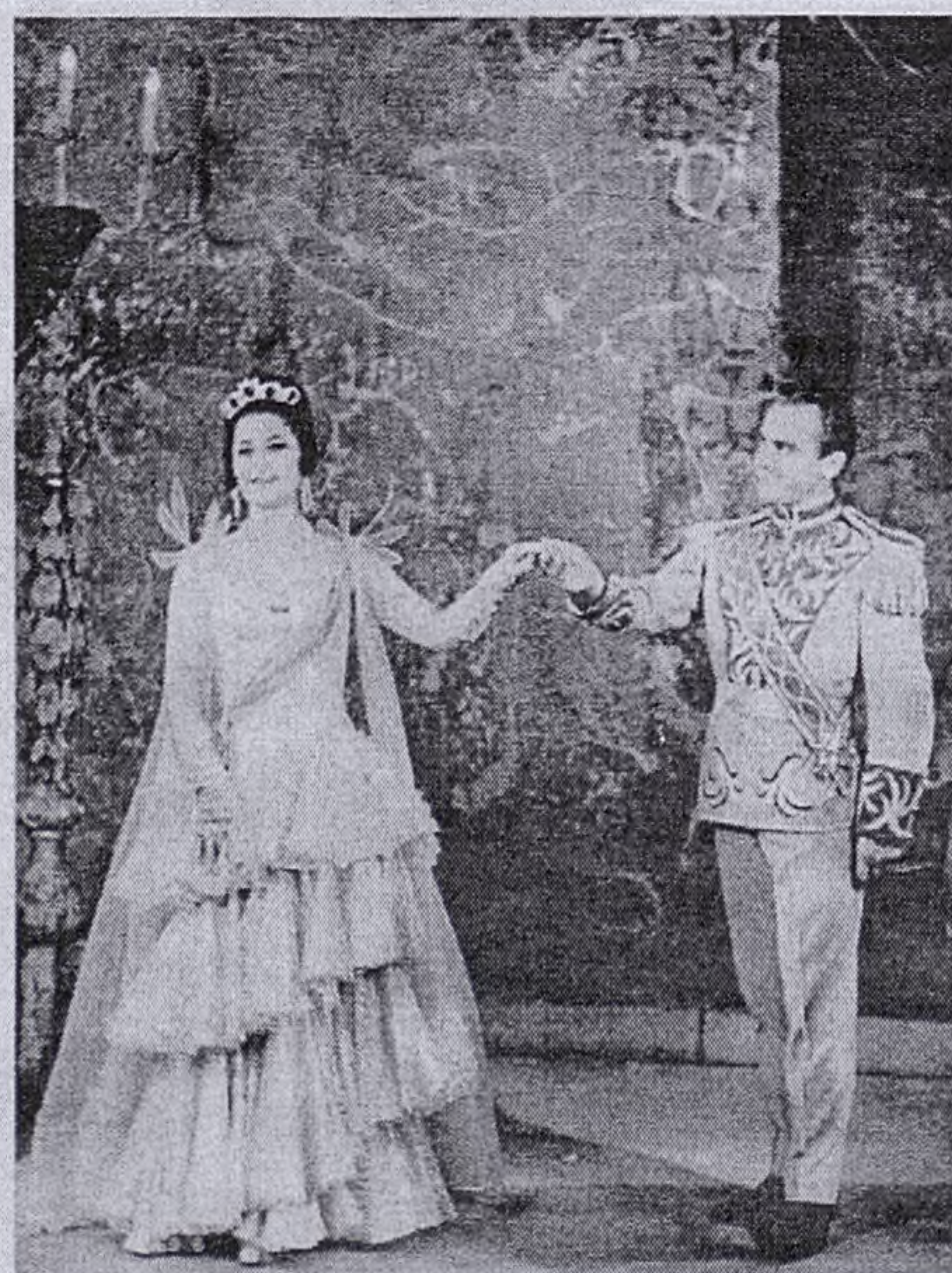
Na ile więc w czasach niełatwych dla klasycznej operetki Opera Krakowska chce podtrzymać jej tradycję?

To wciąż dla nas ważny punkt repertuaru. Staramy się, by raz na dwa, trzy sezony pojawił się na afiszu nowy tytuł operetkowy, gdyż widzowie tego oczekują. Na takie spektakle bilety rozchodzą się w Krakowie wręcz błyskawicznie.

A czy pod względem muzycznym łatwiej jest

przygotować operetkę czy operę?

To zależy, każdy kompozytor stawia inne wymagania solistom. W operetkach Kálmána na przykład bardzo ciężko jest dobrać dobrego amanta, musi być albo tenorem o mocnym głosie, albo barytonem, który dobrze sobie radzi z górnymi dźwiękami. I na dodatek trzeba mieć dobrze postawiony głos, by podoląć dialogom, na których operetka jest oparta. Do tego dochodzi warstwa choreograficzna, zatem soliści muszą być także utalentowani tanecznie.



• „Łoża królewska”, 22 kwietnia 1965 r.; na zdjęciu Iwona Borowicka i Janusz Żelobowski

Legendy krakowskiej Operetki

• Iwona Borowicka (1929 – 1984)

Wielka gwiazda krakowskiej Operetki. Jej życie wypełniały spektakularne sukcesy i uwielbienie widzów. Była artystką wyjątkową, obdarzoną wspaniałym sopranem, talentem aktorskim i umiejętnością baletowymi. Promieniowała urokiem, fascynowała. Wyróżniała się prawdziwą osobowością sceniczną.

Miała 25 lat, gdy w 1954 roku przyjechała do Krakowa z Łodzi, by zadebiutować w „Hrabinie Maricy”, pierwszej premierze sceny operetkowej powstającego Teatru Muzycznego w Krakowie, potem Opery i Operetki. Przez kolejne 30 lat wystąpiła tu w 28 partiach, aż do przedwczesnej śmierci w 1984 roku. Była Pierwszą Damą w zespole operetkowym, nadawała ton, wyznaczała poziom, ustanawiała standardy. Kochana, uwielbiana, odwzajemniała miłość swoich widzów, odmawiając występów w innych miastach Polski.

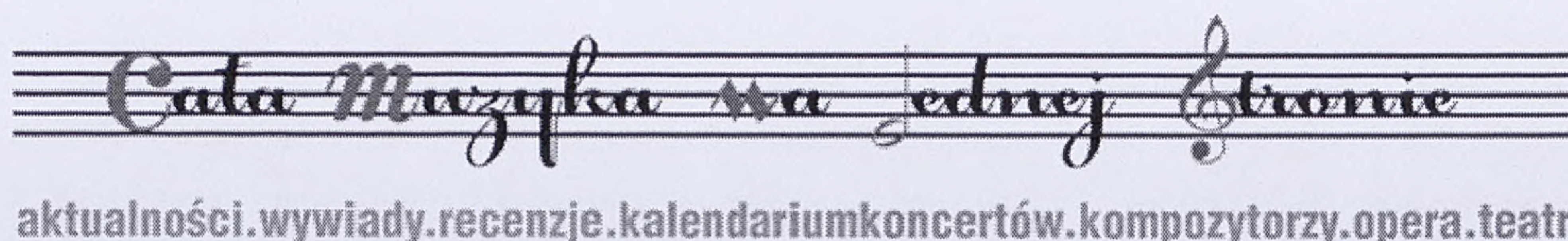
Legenda Iwony Borowickiej przetrwała. Do dziś na jej grobie w Alei Zasłużonych Krakowskich Rakowic pała się znicze. Jej imieniem została nazwana ulica przy Operze Krakowskiej. Uroczystościom, związanym z tym upamiętnieniem towarzyszył koncert „Nocny Benefis Operetki” inaugurujący XIII Letni Festiwal Opery Krakowskiej w 2009 roku. W dwudziestolecie śmierci artystki, w 2004 roku, zainaugurowano w Krakowie Konkurs Muzyki Operetkowej i Musicalowej im. Iwony Borowickiej, zorganizowany przez Fundację Pomocy Artystom Polskim Czardasz. Konkurs odbywa się co dwa lata, wyłaniając nowe talenty operetki i musicalu.

• Janusz Żelobowski (1932 – 2016)

Nazywany był „modelowym artystą teatru muzycznego” ze względu na wspaniałą aparycję, głos o pięknej barwie, sceniczną elegancję. Na krakowskiej scenie muzycznej występował od 1957 roku po wczesne lata 70., gdy zaangażował się do Operetki w Warszawie, potwierdzając swój talent wieloma sukcesami w stolicy, w kraju i za granicą. Był pierwszym amantem krakowskiej Operetki i pierwszym partnerem gwiazdy tej sceny Iwony Borowickiej. Pojawiając się razem w spektaklach, budzili zachwyt widzów. Występowali wspólnie w „Clivie”, „Pannie wodnej”, „Baronie cygańskim”, „Łoży królewskiej”, „Wiedeńskiej krwi”, „Księżniczce czardasza”, „Cnotliwej Zuzannie”, „Życiu paryskim”, „Wesołej wdówce”. Atmosferę triumfu prawdziwych gwiazd przypomnieli jeszcze raz, śpiewając podczas benefisowego przedstawienia „Księżniczki czardasza”, upamiętniającego 35-lecie kariery scenicznego Iwony Borowickiej w 1982 roku.

Po rozstaniu z Operetką Warszawską Janusz Żelobowski chętnie pojawiał się w Krakowie, brał udział w wielu koncertach. Tutaj w 2007 roku obchodził także swój jubileusz 50-lecia pracy artystycznej, wykonując gościnnie kilka arii w „Zemście nietopierza”. W tym samym roku kreował jeszcze rolę Tobiasza Helgolanda w światowej prapremierze operetki Karola Szymanowskiego „Loteria na mężów”.

Pozostawił po sobie legendę „ostatniego pierwszego amanta” krakowskiej Operetki oraz dwa pokolenia muzyków. Jego córką jest pianistka i pedagog Akademii Muzycznej w Krakowie Renata Żelobowska-Orzechowska, wnukiem – Piotr Orzechowski „Planohooligan”, pianista, kompozytor, muzyk jazzowy.



INAUGURACJA W OPERZE; największą radość sprawili mi studenci

2017-09-18 09:04:10

Opera Krakowska rozpoczęła nowy sezon koncertem poświęconym wielkim postaciom krakowskiej sceny operetkowej: Iwonie Borowickiej i Januszowi Żelobowskiemu. Scenariusz wieczoru przygotowany starannie. Projekcje filmowe, fotosy, nagrania i ciekawe słowo wiążące przypomniały bohaterów wieczoru i ich sztukę sceniczną. Artyści Opery Krakowskiej lub z nią współpracujący: Marcelina Beucher, Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Janusz Ratajczak, Łukasz Ratajczak, Adam Sobierajski i Adam Szerszeń oraz studenci krakowskiej Akademii Muzycznej, którym towarzyszyła operowa orkiestra pod dyрекcją Tomasza Tokarczyka, wystąpili w ariach, duetach i pieśniach z ich repertuaru. Wszystko przygotowano tak, by złożyć hołd niegdysiejszym filarom krakowskiej (i nie tylko) operetki i udowodnić, że sztuka operetkowa ma się w Krakowie dobrze. O ile to pierwsze się udało, o tyle to drugie okazało się problematyczne. Paradoksalnie uświadomiły mi to właśnie projekcje filmowe.

Nie wiem, czy obejrzeni wcześniej wykonawcy wczorajszego koncertu. Jeśli nie, powinno to być obowiązkowe dla wszystkich, którzy parają się lub mają zamiar zajmować się sztuką operetkową. Oglądając, powinni zwrócić uwagę nie na sam śpiew, nasi obecni artyści mają piękne głosy i śpiewać umieją. Chodzi mi o zachowanie na scenie, o sposób poruszania się, o gest. Wiem, że Iwona Borowicka była nie tylko śpiewaczką ale i tancerką, więc umiała utrzymać postawę w pionie, miała świadomość każdego ruchu dłonią, umiała nosić kostium, wiedziała jak zachowuje się hrabina a jak dziewczyna z ludu (takie postaci też kreowała). Ale tego przecież można się nauczyć. Nie mogę pojąć dlaczego artyści którzy świetnie odnajdują się w operze, tworzą postaci prawdziwe i wzruszające, gdy śpiewają repertuar operetkowy niemal wszyscy zaczynają szastać się po scenie, uciekać się do tanich chwytów i gestów. Bawią się przy tym dobrze, ale to jest granie „pod publiczność”. W rezultacie wczoraj największą radość sprawili mi studenci; Paula Maciołek, Daria Proszek, Jarosław Bielecki i Łukasz Klimczak. Ładnie śpiewali i byli autentyczni w swych poczynaniach scenicznych.

A na marginesie: do fraka obowiązkowe (!) są pełne lakierki.

[Powrót](#)

Więcej:

ZAKOŃCZENIE SEZONU; pracownikom Filharmonii należy się podziękowania	2018-06-16 11:22:58
ANNA BOLENA; oby tak dalej!	2018-05-27 10:36:30
NORYMBERGZCY W KRAKOWIE; takie koncerty są potrzebne	2018-05-26 16:52:08
FRANCUZI NA ESTRADZIE; zabrakło delikatności	2018-05-21 20:56:57
NIEZNANA POLSKA MUZYKA; oby więcej takich wieczorów!	2018-05-14 11:47:14
MUZYKA WŁOSKA; nie wiedziałam że Casella był tak świetnym symfonikiem	2018-05-12 18:07:11
CARMINA BURANA; szkoda że to tak krótko	2018-04-28 11:04:12
DWA MUZYCZNE ŚWIATY; słuchaczy zawiodła intuicja	2018-04-15 10:05:33
MUZYKA NASZYCH CZASÓW; dobry warsztat, wielka wyobraźnia	2018-04-08 09:46:15
WIECZÓR NOWOŚCI; te koncerty dają dużo do myślenia	2018-04-07 10:29:59
PASJA WG ŚW. MATEUSZA; wielkie przeżycie	2018-04-01 11:37:16
PREMIERA W OPERZE; reżyser pokazał nam nas samych	2018-03-25 19:01:56
MUZYKA POLSKA; sobotni wieczór miał dwóch bohaterów	2018-03-18 10:19:04
MARIAN LIDA; ten wieczór rodził wspólnotę	2018-03-17 14:34:30
ANNA-SOPHIE MUTTER; ten koncert wypełnił pewien brak	2018-03-14 21:32:18
PIEŚNI WŚRÓD SAMOLOTÓW; "wyjście" w świat muzyki symfonicznej jest ożywcze i potrzebne	2018-03-11 19:46:57
WIECZÓR KAMERALNY; to było wydarzenie	2018-03-10 15:55:49
FORTEPIAN NA JUBILEUSZ; interesujący wieczór	2018-03-08